



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

DO PORTUGALII

NA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

(2 - 6 sierpnia 2023 r.)

NIESZPORY Z BISKUPAMI, KAPŁANAMI, DIAKONAMI, OSOBAMI KONSEKROWANYMI,
SEMINARZYSTAMI I PRACOWNIKAMI DUSZPASTERSKIMI

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Lizbona, "Mosteiro dos Jerónimos"

(Klasztor Hieronimitów)

Środa, 2 sierpnia 2023 r.

[Multimedia]

*Drodzy Bracia Biskupi,
drodzy kapłani i diakoni, osoby konsekrowane i seminarzyści,
drodzy posługujący w duszpasterstwie bracia i siostry,
dobry wieczór!*

Cieszę się, że mogę być pośród was, żeby przeżywać razem z wieloma młodymi Światowe Dni Młodzieży, ale także dzielić waszą drogę kościelną, wasze trudy i wasze nadzieje. Dziękuję księdzu biskupowi José Ornelas Carvalho za skierowane do mnie słowa. Pragnę modlić się z wami, abyśmy, jak powiedział, stali się wraz z młodymi odważni w przyjęciu „Bożego marzenia i w znalezieniu dróg radosnego, wielkodusznego i przemieniającego uczestnictwa, dla Kościoła i dla ludzkości”. I to nie żart, to jest program.

Zanurzyłem się w pięknie waszego kraju, ziemi przejścia między przeszłością a przyszłością, miejsca starożytnych tradycji i wielkich przemian, upiększonego bujnymi dolinami, złotymi plażami

z widokiem na bezgraniczne piękno oceanu, stanowiącego wybrzeże Portugalii. To prowadzi mnie do pierwszego powołania uczniów, których Jezus wezwał nad brzegiem Jeziora Galilejskiego. Chciałbym zatrzymać się nad tym powołaniem, które podkreśla to, co właśnie usłyszeliśmy w krótkim czytaniu Nieszporów: Pan nas zbawił, powołał nie na podstawie naszych czynów, ale według swojej łaski (por. 2 Tm 1, 9). Tak było w życiu pierwszych uczniów, kiedy Jezus, przechodząc, „zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci” (Łk 5, 2). Następnie Jezus wsiadł do łodzi Szymona i po wygłoszeniu mowy do tłumów zmienił życie tych rybaków, zapraszając ich do wypłynięcia na głębię i zarzucenia sieci. Od razu zauważamy kontrast: z jednej strony rybacy *wychodzą z łodzi, aby wypłukać sieci*, to znaczy żeby je oczyścić, zakonserwować i wrócić do domu; z drugiej strony *Jezus wsiada do łodzi i zaprasza ich do ponownego zarzucenia sieci na połów*. Widać różnice: uczniowie *schodzą*, Jezus *wchodzi*; oni chcą *zabezpieczyć sieci*, On chce, żeby *ponownie zarzucono je w morze, aby łowić ryby*.

Przede wszystkim są rybacy, którzy *wychodzą z łodzi, aby wypłukać sieci*. Jest to scena rozpościerająca się przed oczami Jezusa, który zatrzymuje się właśnie tam. Niedawno zaczął przepowiadać w synagodze w Nazarecie, ale Jego rodacy wypędzili Go z miasta, a nawet próbowali zabić (por. Łk 4, 28-30). Opuszcza więc święte miejsce i zaczyna głosić słowo pośród ludzi, na ulicach, gdzie kobiety i mężczyźni Jego czasów pracują każdego dnia. Chrystus pragnie przynieść bliskość Boga właśnie w miejsca i sytuacje, w których ludzie żyją, zmagają się, żywią nadzieję, czasami ściskając w dłoniach porażki i niepowodzenia, tak jak ci rybacy, którzy w nocy nic nie ułowili. Jezus patrzy z czułością na Szymona i jego towarzyszy, którzy zmęczeni i rozgoryczeni płuczą sieci, wykonując gest powtarzalny, automatyczny, ale także znużony i zrezygnowany: nie pozostało im nic innego, jak powrócić do domu z pustymi rękami.

Czasami, na naszej kościelnej drodze, możemy doświadczyć podobnego znużenia. Znużenie. Ktoś powiedział: „Obawiam się znużenia dobrych”. Znużenia, gdy wydaje nam się, że trzymamy w rękach jedynie puste sieci. Jest to uczucie dość powszechne w krajach o starożytnej tradycji chrześcijańskiej, przechodzących wiele przemian społecznych i kulturowych i coraz bardziej naznaczonych sekularyzmem, obojętnością wobec Boga, z coraz większym oderwaniem od praktyki wiary. I tutaj pojawia się niebezpieczeństwo, że wkroczy światowość. Do tego często dochodzi rozczarowanie i złość, jaką niektórzy odczuwają wobec Kościoła, czasami z powodu naszego złego świadectwa i skandali, które oszpeciły jego oblicze i które wymagają pokornego i ciągłego oczyszczania, wychodząc od krzyku cierpienia ofiar, który zawsze musi być przyjęty i wysłuchany. Ale ryzyko, kiedy czujemy się zrezygnowani – i niech każdy z was pomyśli, w którym momencie poczuł zniechęcenie – polega na *wyjsciu z łodzi*, zaplątaniu się w sieci rezygnacji i pesymizmu. Natomiast ufamy, że Jezus nadal bierze swoją umiłowaną Oblubienicę za rękę i ją podnosi. Zanieśmy Panu nasze trudy i łzy, aby następnie stawić czoła sytuacjom duszpasterskim i duchowym, stając wobec nich z otwartością serca i wspólnie doświadczając pewnej nowej drogi, którą trzeba pójść. Kiedy jesteśmy zniechęceni, mniej lub bardziej świadomie, „wycofujemy się” z apostołskiej gorliwości, tracimy ją i zamieniamy się w funkcjonariuszy sacrum. To bardzo smutne, gdy osoba, która poświęciła swoje życie Bogu, zamienia się w funkcjonariusza, zwykłego

administratora rzeczy. To bardzo smutne.

Istotnie, skoro tylko apostołowie schodzą na dół, aby umyć używane narzędzia, *Jezus wsiada do łodzi* i następnie *zaprasza do ponownego zarzucenia sieci*. W momencie zniechęcenia, „wycofywania się”, pozwólmmy aby Jezus ponownie wsiadł do łodzi, z nadzieją pierwszych dni, tą nadzieją, która powinna zostać ożywiona na nowo, odzyskana, przeredagowana. Przychodzi szukać nas w naszej samotności i w naszych kryzysach, aby pomóc nam zacząć od nowa. Duchowość rozpoczynania od nowa. Nie lękajcie się. Takie właśnie jest życie: upadać i rozpoczynać od nowa, nużyć się i na nowo przyjmować radość. Przyjąć dłoń od Jezusa. Również dzisiaj przechodzi On nad brzegiem egzystencji, aby obudzić w nas nadzieję i powiedzieć nam, tak jak Szymonowi i innym: „Wypłyn na głębię i zarzućcie sieci na połów” (*Łk 5, 4*). A kiedy traci się nadzieję, nachodzą nas tysiące usprawiedliwień, aby nie zarzucać sieci; ale przede wszystkim ta gorzka rezygnacja, która jest jak robak, który niszczy duszę. Bracia i siostry, to, co przeżywamy, jest z pewnością okresem trudnym – wiemy to, ale Pan pyta dziś ten Kościół: „Czy chcesz wyjść z łodzi i pograżyć się w rozczarowaniu, czy też chcesz pozwolić, bym wszedł i aby nowość Mojego słowa ponownie przejęła ster? Czy ty kapłanie, osobo konsekrowana, biskupie chcesz jedynie zatrzymać przeszłość, którą masz za sobą, czy też chcesz entuzjastycznie ponownie zarzucić sieci na połów?”. O to właśnie prosi nas Pan: o *rozbudzenie niepokoju dla Ewangelii*.

Kiedy przyzwyczajamy się i stajemy się znudzeni, a misja zamienia się w rodzaj „zatrudnienia”, to nadszedł czas, aby dać miejsce drugiemu wezwaniu Jezusa, który wzywa nas na nowo, zawsze. Wzywa nas, abyśmy szli, wzywa nas, abyśmy znów szli. Nie lękajcie się tego drugiego wezwania Jezusa. To nie jest iluzja, to On puka do drzwi. I możemy powiedzieć, że jest to „dobry” niepokój, kiedy pozwalamy się pociągnąć drugiemu wezwaniu Jezusa, temu dobremu niepokojowi, jaki bezmiar oceanu przekazuje wam, Portugalczykom: wyjść na przeciwległy brzeg nie po to, by podbić świat – a nie łowić dorsza – ale by ożywić go pociechą i radością Ewangelii. W tej perspektywie można odczytać słowa jednego z waszych wielkich misjonarzy, ojca António Vieira, nazywanego „Paiaçu”, wielkiego ojca: mawiał, że Bóg dał wam małą ziemię na narodziny, lecz sprawiając, byście patrzyli na ocean, dał wam cały świat, żeby umrzeć: „Niewiele ziemi, by się narodzić; aby umrzeć całą ziemię: aby się urodzić, Portugalie; żeby umrzeć, świat” (A. Vieira, *Omellie*, Vol. III, Tomo VII, Porto 1959, p. 69). Jesteśmy powołani do tego, żeby ponownie zarzucić sieci i ogarnąć świat nadzieją Ewangelii. Nie jest to czas, by się zatrzymać, nie jest to czas, by zrezygnować, nie jest to czas, by zacumować łódź na brzegu lub spoglądać wstecz; nie możemy uciekać od tego czasu, bo nas przeraża i schronić się w formach i stylach z przeszłości. Nie, to jest czas łaski, który daje nam Pan, abyśmy wypłynęli na morze ewangelizacji i misji.

Jednakże, aby to uczynić, musimy także podejmować decyzje. Chciałbym wskazać trzy decyzje, inspirowane Ewangelią.

Po pierwsze, *wypłynąć na głębię*. Wielkoduszność. Nie bądźcie małoduszni! Wypłynicie na głębię, aby ponownie zarzucić sieci na morze, musimy opuścić brzeg rozczarowań i stagnacji,

zdystansować się od tego słodkiego smutku i ironicznego cynizmu, które czasami atakują nas w obliczu trudności. Słodki smutek, ironiczny cynizm. Zróbmy rachunek sumienia w tej sprawie. Trzeba odzyskać nadzieję, ale nadzieję w drugim wydaniu, nadzieję dojrzałą, nadzieję, która przychodzi po porażce lub znużeniu. Nie łatwo odzyskać nadzieję dojrzałą. Jest to konieczne, aby przejść *od defetyzmu do wiary*, jak Szymon, który chociaż na próżno trudził się całą noc mówi: „na Twoje słowo zarzucę sieć” (Łk 5, 5). Aby jednak codziennie zaufać Panu i Jego słowu, nie wystarczą słowa, potrzeba wiele modlitwy. I tutaj chciałbym zadać wam pytanie, ale niech każdy odpowie sobie sam: jak się modłę? Jak papuga, bla, bla, bla, czy robiąc sobie sjęstę przed tabernakulum, bo nie wiem, jak rozmawiać z Panem? Czy modłę się? Jak się modłę? Tylko w adoracji, tylko przed Panem człowiek odkrywa na nowo smak i pasję ewangelizacji. To ciekawe: zatraciliśmy modlitwę adoracji; i wszyscy, kapłani, biskupi, osoby konsekrowane, muszą ją odzyskać: trwać w milczeniu przed Panem. Matka Teresa, zaangażowana w tak wiele rzeczy w życiu, nigdy nie zaniedbała adoracji, nawet w chwilach, gdy jej wiara się zachwiała i zastanawiała się, czy to wszystko jest prawdą, czy też nie. Chwile ciemności, przez które przechodziła również Tereska od Dzieciątka Jezus. Wtedy, na modlitwie, przezwycięża się pokusę „duszpasterstwa nostalgii i żalów”. W jednym z klasztorów była zakonnica – to się wydarzyło naprawdę – która narzekała na wszystko i nie wiem, jak się nazywała, ale zakonnice zmieniły jej imię i nazwały ją „siostra lamentacja”. Jakże często zamieniamy naszą niemoc, nasze rozczarowania w narzekanie! A porzucając te narzekania, ponownie odzyskujemy siłę, by wypłynąć na głębię, bez ideologii, bez światowości. Światowości duchowej, która wchodzi do nas i z której rodzi się klerykalizm. Klerykalizm nie tylko księży: sklerykalizowani świeccy są gorsi od księży. Klerykalizm, który nas rujnuje. I, jak mawiał wielki mistrz duchowy, ta duchowa światowość – która powoduje klerykalizm – jest jednym z największych nieszczęść, jakie może spotkać Kościół. Trzeba przezwyciężyć te trudności bez ideologii, bez światowości, będąc ożywionymi jednym pragnieniem: aby Ewangelia dotarła do wszystkich. Macie wiele wzorów na tej drodze, a ponieważ jesteśmy zanurzeni wśród młodych, chciałbym przypomnieć młodego człowieka z Lizbony, świętego Jana z Brito, był chłopakiem stąd, który przed wiekami, pośród bardzo wielu trudności wyruszył do Indii i zaczął mówić i ubierać się tak samo jak ci, których spotkał, żeby głosić Jezusa. My również jesteśmy wezwani do zanurzenia naszych sieci w czasach, w których żyjemy, do dialogu ze wszystkimi, do uczynienia Ewangelii zrozumiałą, nawet jeśli, aby to czynić narażamy się na jakieś burze. Podobnie jak ludzie młodzi, którzy przybywają tu z całego świata, aby zmierzyć się z ogromnymi falami, my również wypływamy w morze bez lęku; nie bójmy się stawić czoła otwartemu morzu, ponieważ pośród burzy i przeciwnych wiatrów przychodzi Jezus, wychodząc nam na spotkanie, który mówi „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14, 27). Ileż razy mieliśmy takie doświadczenie? Niech każdy odpowie sobie sam. A jeśli tego nie zrobiliśmy, to dlatego, że coś poszło nie tak podczas burzy.

Drugi wybór: *wspólne prowadzenie duszpasterstwa*, wszyscy razem. W tekście, Jezus powierza Piotrowi zadanie wypłynięcia w morze, ale potem mówi w liczbie mnogiej, powiadając „zarzucicie sieć” (Łk 5, 4): Piotr prowadzi łódź, ale wszyscy są w łodzi i wszyscy są wezwani do zarzucenia sieci. Wszyscy. A kiedy złowili dużą ilość ryb, nie myśleli, że mogą to uczynić sami, nie traktowali

daru jako dobra i własności prywatnej, ale, jak mówi Ewangelia, „skinęli na wspólników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą” (Łk 5, 7). W ten sposób napełnili rybami dwie łodzie. Jedna oznacza samotność, zamknięcie, roszczenie do samowystarczalności, dwie oznaczają relację. Kościół jest synodalny, jest komunią, wzajemną pomocą, wspólną drogą. Taki jest cel trwającego obecnie Synodu, którego pierwsze zgromadzenie odbędzie się w październiku. W łodzi Kościoła musi być przestrzeń dla wszystkich: wszyscy ochrzczeni są wezwani do wejścia do łodzi i zarzucenia sieci, angażując się osobiście w głoszenie Ewangelii. I nie zapominajmy o tym słowie: wszyscy, wszyscy, wszyscy. Jestem doprawdy poruszony, kiedy mam powiedzieć, jak otworzyć perspektywy apostołskie, ów fragment Ewangelii, w którym ludzie nie idą na ucztę weselną syna, a wszystko jest przygotowane. I co mówi gospodarz, gospodarz uczyty? „Idźcie na rozstaje dróg i przyprowadźcie wszystkich, wszystkich, wszystkich: zdrowych, chorych, małych i wielkich, dobrych i grzeszników. Wszystkich”. Niech Kościół nie będzie komorą celną, aby wybierać, kto wchodzi, a kto nie. Wszyscy, każdy, każdy ze swoim życiem na ramionach, ze swoimi grzechami, taki, jaki jest, przed Bogiem, taki, jaki jest wobec życia... Wszyscy, wszyscy. Nie wprowadzajmy w Kościele komór celnych. Wszyscy. Jest to wielkie wyzwanie, zwłaszcza w sytuacjach, w których kapłani i osoby konsekrowane są znużeni, ponieważ podczas gdy rosną potrzeby duszpasterskie, jest ich coraz mniej. Możemy jednak spojrzeć na tę sytuację jako na okazję do angażowania świeckich z braterskim entuzjazmem i zdrową kreatywnością duszpasterską. Sieci pierwszych uczniów stają się zatem obrazem Kościoła, który jest ludzką, duchową i duszpasterską „siecią relacji”. Jeśli nie ma dialogu, współodpowiedzialności, jeśli nie ma uczestnictwa, Kościół się starzeje. Ująłbym to tak: nigdy biskup bez swojego prezbiterium i Ludu Bożego; nigdy kapłan bez współbraci; i wszyscy razem – kapłani, zakonnice i zakonnicy oraz wierni świeccy – jako Kościół, nigdy bez innych, nigdy bez świata. Bez światowości, ale nie bez świata. W Kościele pomagamy sobie nawzajem, wspieramy się i jesteśmy wezwani do szerzenia konstruktywnego klimatu braterstwa także na zewnątrz. Z drugiej strony, św. Piotr pisze, że jesteśmy żywymi kamieniami używanymi do wznoszenia duchowej świątyni (por. 1 P 2, 5). Chciałbym dodać: wy, portugalscy wierni, jesteście również „*calçada*”, jesteście drogocennymi kamieniami tej przyjaznej i wspaniałej posadzki, po której musi kroczyć Ewangelia: nie może zabraknąć ani jednego kamienia, w przeciwnym razie będzie to natychmiast zauważalne. Oto jest Kościół, do budowania którego, z Bożą pomocą, jesteśmy powołani!

Wreszcie trzecia decyzja: *stawać się rybakami ludzi*. Nie lękajcie się. To nie jest prozelityzm, to głoszenie Ewangelii, która rzuca wyzwanie. W tym pięknym obrazie Jezusa bądźcie rybakami ludzi, Jezus powierza uczniom misję wypłynięcia na głębię morza świata. Często w Piśmie świętym morze kojarzy się z miejscem zła i mocy przeciwnych, których ludzie nie są w stanie opanować. Dlatego łowienie ludzi i wyciąganie ich z wody oznacza pomaganie im w wynurzeniu się z miejsca, w którym zatnęli, ratowanie ich przed złem, które grozi im utonięciem, wskrzeszanie ich z wszelkich form śmierci. Jednak bez prozelityzmu, ale z miłością. Jednym ze znaków, że niektóre ruchy kościelne idą w złym kierunku, jest prozelityzm. Kiedy ruch kościelny, diecezja, biskup, ksiądz, zakonnica lub osoba świecka uprawia prozelityzm, nie jest to chrześcijańskie. Chrześcijańskie jest zapraszanie, przyjmowanie, pomaganie, ale bez

prozelityzmu. Ewangelia jest bowiem głoszeniem życia w morzu śmierci, wolności w wirze niewoli, światła w otchłani ciemności. Św. Ambroży stwierdza, że „Słusznie przyrządem apostołskim są sieci. One schwytyanych nie gubią, lecz zachowują i z głębi na światło wyciągają; chwiejnych z głębin wzwyż ciągną” (*Wykład Ewangelii św. Łukasza*, IV, 72, tłum. o. Władysław Szołdrski, ATK Warszawa, 1977, s. 160 n.) W dzisiejszym społeczeństwie jest bardzo wiele ciemności, także tutaj, w Portugalii, wszędzie. Mamy wrażenie, że zabrakło entuzjazmu, odwagi, by marzyć, siły, by stawić czoła wyzwaniom, zaufania w przyszłość; a tymczasem poruszamy się w niepewności, w niedostatku zwłaszcza ekonomicznym, w ubóstwie przyjaźni społecznej, w braku nadziei. Nam, jako Kościołowi, powierzono zadanie zanurzenia się w wodach tego morza, zarzucając sieć Ewangelii, bez wytykania palcami, nie oskarżając, ale niosąc ludziom naszych czasów propozycję życia, życia Jezusa: zanieśienia akceptacji Ewangelii, zapraszając ich na ucztę, w społeczeństwo wielokulturowe; zanieśienia bliskości Ojca w sytuacji niepewności i ubóstwa, które narastają, zwłaszcza wśród młodych; zanieśienie miłości Chrystusa tam, gdzie rodzina jest krucha, a relacje zranione; przekazanie radości Ducha tam, gdzie panuje demoralizacja i fatalizm. Jeden z waszych pisarzy napisał: „By dotrzeć do nieskończoności, a wierzę, że możemy tam dotrzeć, potrzebujemy portu, tylko jednego, bezpiecznego, a stamtąd wyruszyć ku Nieokreślonemu” (F. Pessoa, *Livro do Desassossego*, Lisboa 1998, 247). Marzmy o portugalskim Kościele jako „bezpiecznym porcie” dla każdego, kto stoi w obliczu przepraw, katastrof i burz życiowych!

Drodzy bracia i siostry: wszyscy, świeccy, zakonnicy, zakonnice, kapłani, biskupi, wszyscy, wszyscy, nie lękajcie się, zarzućcie sieci. Nie żyjcie oskarżając: „to jest grzech, a to nie jest grzechem”. Niech przyjdą wszyscy, a potem powiemy, ale niech najpierw usłyszą zaproszenie Jezusa, następnie przyjdzie skrupa, a potem bliskość Jezusa. Proszę, nie czyńcie z Kościoła komory celnej: tu wchodzi sprawiedliwi, ci, którzy są w porządku, którzy dobrze zawarli związek małżeński, a tam wszyscy inni. Nie. Kościół nie jest taki. Sprawiedliwi i grzesznicy, dobrzy i źli, wszyscy, wszyscy, wszyscy. A potem, niech Pan pomoże nam rozwiązać problem. Ale wszyscy. Dziękuję wam z całego serca, bracia i siostry, za to wysłuchanie, tego, co było nudne. Dziękuję wam za to, co robicie, za przykład. Zwłaszcza za ukryty przykład i za wytrwałość, wstawanie każdego dnia, aby zacząć od nowa lub kontynuować to, co zostało rozpoczęte. Jak to się mówi: *Muito obrigado!* Za to, co robicie... I zawierzam was Matce Bożej Fatimskiej, opiece Anioła Portugalii i wstawiennictwu waszych wielkich świętych, zwłaszcza tu, w Lizbonie, św. Antoniego, niestrudzonego apostoła, którego sobie przywłaszczyli mieszkańcy Padwy, natchnionego kaznodziei, ucznia Ewangelii, uważnego na ból społeczństwa i pełnego współczucia dla ubogich: niech św. Antoni wstawia się za wami i obdarzy was radością nowego cudownego połowu. Potem mi o tym opowiecie. I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dziękuję!